

Robert Costa

Przedłużenie Wieczności

WPROWADZENIE

Straty po obu stronach były wysokie. Ostrzał był intensywny. Ciężkie bombardowanie artyleryjskie trwało cały dzień. Ziemia trzęsa się gwałtownie od nieustannego uderzania samolotów Osi. Wojska alianckie odpowiedziały własnym ogniem. Przeciwnicy stali naprzeciwko siebie po obu stronach okopów. Joe, osiemnastoletni amerykański żołnierz, opierał się zmęczony o ziemną ścianę swojego świeżo wykopanego okopu. Słońce zachodziło. Minął kolejny dzień, a on wciąż żył. Była Wigilia Bożego Narodzenia 1943 roku. Myśli o domu wypełniły jego umysł... Mama, Tata... Jego brat Tom... siostra Alice... świeżo upieczony jabłecznik... domowe ciasteczka rodzynkowe... pieczony indyk... kolorowe zapakowane prezenty... choinka... uśmiechy... uściski... polana paląca się w kominku... gorąca czekolada... pokój. Ale w tym koszmarze wojny śmierć patrzyła mu w twarz. „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” były tylko wytworami jego wyobraźni. Pole bitwy teraz było ciche. Powietrze było rześkie i czyste. Gwiazdy migały na księżycowym niebie. Wtedy to usłyszał. Czy to naprawdę było śpiewanie? Czy jego uszy go oszukiwały tej Wigilii Bożego Narodzenia 1943 roku? Czy to była jakaś subtelna pułapka? Może to jakiś złowrogi spisek? Dźwięki znanej kolędy bożonarodzeniowej radowały powietrze nocne. Choć słowa były po niemiecku, melodia była niezaprzeczalna. „Cicha noc, święta noc... Wszystko śpi... Wszystko śni. Wokół świętej Panny... Matki i Dzieciątka.” Niemieccy żołnierze śpiewali kolędy kilkaset metrów dalej, w pełnym widoku. Powoli, ostrożnie na początku, Joe wyciągnął się z swojej jamy strzeleckiej.

Jego serce zostało poruszone. Jego emocje zostały wzruszone. Nagle nie mógł się powstrzymać dłużej. Spontanicznie i on zaczął śpiewać. „Cicha noc, święta noc... Wszystko śpi... Wszystko śni.”

Jego amerykańscy koledzy dołączyli do śpiewu. Wkrótce głosy, które kilka godzin wcześniej wykrzykiwały przekleństwa wojny, teraz rozbrzmiewały chórem pochwał. Obie walczące strony podeszły do siebie. Objęli się. Śmiali się. Śpiewali. Przez jedną noc byli braćmi. Dzielili wspólną ludzką naturę. Walka ustała. Bombardowanie ustało. Moździerze milczały. W tę Wigilię Bożego Narodzenia, przez krótką chwilę, wrogowie stali się przyjaciółmi. W pewnym sensie uznali głęboką prawdę wyrażoną w Dziejach Apostolskich 17,24.26: „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co w nim, On, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką. I uczynił z jednego krwi wszelkie narody ludzkie, aby zamieszkiwały całe oblicze ziemi, i wyznaczył ustalone czasy i granice ich zamieszkania.”

ROZWINIĘCIE

Istotą godności człowieka jest wspólne stworzenie. Fakt, że zostaliśmy stworzeni przez Boga w sposób wyjątkowy, nadaje wartość każdemu człowiekowi. Bóg jest naszym Ojcem. Nasze dziedzictwo jest wspólne. Jesteśmy synami i córkami Króla wszechświata. Należymy do tej samej rodziny. Jesteśmy braćmi i siostrami, ukształtowanymi i formowanymi przez tego samego Boga.

Stworzenie daje prawdziwe poczucie własnej wartości. Stwórca wszechświata stworzył mnie. Jestem wyjątkowy. Nie ma nikogo innego jak ty w całym wszechświecie. Jesteś wyjątkowy — jedynym w swoim rodzaju stworzeniem. Ewolucja odczłowiecza. Jeśli jestem powiększoną cząsteczką białka, jeśli jestem po prostu wynikiem przypadkowego zrzędzenia losu, jeśli jestem tylko zaawansowaną formą stworzenia zwierzęcego, życie ma niewielkie znaczenie. Jestem tylko jednym z siedmiu miliardów ludzi walczących ze sobą o przestrzeń do życia na planecie zwanej Ziemią. Stworzenie daje moralny

imperatyw życia. Zostałem stworzony przez Boga i jestem przed Nim odpowiedzialny za swoje czyny. Ten, który mnie stworzył, obarcza mnie odpowiedzialnością. On ustanowił „absoluty w świecie „relatywizmu moralnego”.

Ewolucja nie daje żadnej moralnej etyki życia. Ponieważ ludzie są zaawansowanymi zwierzętami, najwyższym standardem jest ludzki umysł. Moralność jest określana od wewnątrz. Nie ma absolutnego, wiecznego standardu, który rządziłby zachowaniem. Stworzenie daje poczucie nadziei. Bóg, który mnie stworzył, kocha mnie. Troszczy się o mnie. Będzie mnie prowadził przez całe życie. Ewolucja szuka wewnętrznej siły do stawiania czoła życiowym trudnościom. Stworzenie patrzy na zewnątrz. Spogląda ku kochającemu, potężnemu, wszechwiedzącemu Bogu. Stworzenie daje poczucie przeznaczenia. Bóg, który mnie kocha, który mnie stworzył, który troszczy się o mnie, przygotował dla mnie miejsce w niebie. Śmierć nie jest długą nocą bez poranka. Grób nie jest jakąś ciemną dziurą w ziemi. Bóg zaplanował chwalebne, nowe jutro. Dla ewolucjonisty śmierć to koniec. Nie ma jutra.

Stworzenie mówi o nadziei. Ewolucja odzwierciedla śmierć. Stworzenie mówi o pewnej przyszłości. Ewolucja odzwierciedla ślepą przypadkowość. Stworzenie odpowiada na wieczne pytania życia. Skąd pochodzę? Dlaczego tu jestem? Dokąd zmierzam? Ewolucja przedstawia wypaczoną wizję pochodzenia życia, nie odpowiada na pytanie o sens życia i pozostawia duszę pustą w kwestii ostatecznego przeznaczenia życia. Stworzenie łączy nas z Bogiem. Ustanawia naszą wartość jako ludzi.

Tworzy więzi z całą ludzkością. Stwarza wspólne pochodzenie. Inspirować nas może zaufanie do Boga, który się troszczy. Łączy nas z Bożą niewyczerpaną mocą i zachęca nas nadzieją na życie po śmierci, stworzenie i Sobotę. To właśnie dlatego nasz świat tak desperacko potrzebuje pocieszającej wiadomości o stworzeniu, że Bóg dał nam Sobotę.

W połowie XIX wieku, kiedy hipoteza ewolucji zdobywała intelektualny świat, Bóg posłał wiadomość niewiarygodnej nadziei. Znajdujemy ją w Apokalipsie 14,6-7. „I ujrzałem innego anioła lecącego w środku nieba, mającego wieczną ewangelię, aby głosić ją tym, którzy mieszkają na ziemi, i każdemu narodowi, plemieniu, językowi i ludowi. Mówiącego wielkim głosem: ‘Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, bo nadeszła godzina Jego sądu. I oddajcie pokłon Temu, który stworzył niebo i ziemię, morze i źródła wód.’”

Jak nazywamy Tego, który stworzył niebo, ziemię i morze? Stwórcą. Biblia mówi, aby oddawać pokłon Stwórcy, a przesłanie Apokalipsy, które wzywa nas do Jezusa, jest wezwaniem do oddawania pokłonu Stwórcy. Boże przesłanie na dni ostateczne to wezwanie całej ludzkości do powrotu do oddawania pokłonu Jemu jako Stwórcy nieba i ziemi. Podstawą wszelkiego kultu jest fakt, że Bóg nas stworzył. Zaakceptuj ewolucję, a zniszczysz samą podstawę kultu. Jan, autor Apokalipsy, zwięźle wyraża to w tych słowach: „Godzien jesteś, Panie, przyjąć chwałę i cześć i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, a z Twojej woli istniały i zostały stworzone.” Apokalipsa 4,11.

On jest godzien dokładnie dlatego, że stworzył. Jeśli Bóg nas nie stworzył, jeśli po prostu ewoluowaliśmy, a życie jest kosmicznym przypadkiem opartym na przypadku i losowym doborze, nie ma absolutnie żadnego powodu, by oddawać Mu pokłon. W epoce ewolucji Bóg dał Sobotę jako wieczny symbol Jego twórczej mocy i autorytetu. Sobota to cotygodniowe przypomnienie, że nie należymy do siebie. On nas stworzył. Życie nie może istnieć bez Niego. „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.” Dz 17,28.

Sobota przywołuje nas z powrotem do naszych korzeni. To łącznik z naszą rodziną pochodzenia. Sobota była obchodzona nieprzerwanie od początku czasu. To nieprzerwane połączenie wstecz przez czas do naszego Stwórcy. Sobota mówi nam, że nie jesteśmy tylko produktem czasu i przypadku. Utrzymuje naszą uwagę na chwalebnej prawdzie, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Wzywa nas do bliskiej,

intymnej relacji z Nim. Prawda jest taka, że wszyscy mamy tendencję do zapominania. Dlatego Bóg mówi „pamiętaj”. Sobota to cotygodniowe przypomnienie o tym, jaki jest Bóg. Wzywa nas do nowej relacji z Nim.

W próbie zniszczenia wyjątkowości naszego stworzenia, diabeł wprowadził nie tak subtelny podróbkę. Podróbka, która jest akceptowana nawet przez niektórych wśród nas, wygląda mniej więcej tak: Bóg jest pierwotną przyczyną stworzenia, ale zabrało Mu to długie okresy czasu, aby doprowadzić świat do istnienia. Ewolucja była procesem, którego użył. To podejście stara się pogodzić tak zwane „dane naukowe” z opisem stworzenia w Księdze Rodzaju. Twierdzi, że dni stworzenia to długie, nieokreślone okresy czasu. Akceptuje punkt widzenia ewolucjonistycznego, według którego Ziemia ma dziesiątki milionów lat.

Ten synchronistyczny punkt widzenia stwarza znacznie więcej problemów niż rozwiązuje. Całkowicie ignoruje słowa Psalmisty: „Słowem Pana uczynione zostały niebiosa, a wszystkie ich zastępy przez tchnienie Jego ust... Bo On powiedział, a stało się, On rozkazał, a stanęło.” Ps 33,6,9. Pomija również wyraźne stwierdzenie z Listu do Hebrajczyków 11,3: „Wiarą rozumiemy, że światy zostały uformowane słowem Bożym, tak że to, co widzialne, powstało z rzeczy, które nie są widzialne.”

Adwentyści Dnia Siódmego wierzą, że Bóg stworzył świat w sześć dosłownych dni po 24 godziny, a siódmego dnia odpoczął. Struktura językowa Księgi Rodzaju 1 i 2 nie pozwala na interpretację innego rodzaju. Hebrajskie słowo na dzień to „jom”. W całej Biblii, za każdym razem, gdy przed słowem „jom” stoi liczba jako przymiotnik, oznacza to ograniczenie okresu do 24 godzin. Nie ma ani jednego przypadku w Biblii, w którym liczba stoi przed rzeczownikiem „jom”, a „jom” wskazuje na nieokreślony okres. Bez wyjątku jest to zawsze okres 24 godzin. Przyjęcie fałszywego pomysłu o długich, nieokreślonych okresach stworzenia to wyzwanie dla struktury językowej Pisma Świętego. To nałożenie mojej osobistej opinii na gramatyczną strukturę słowa Bożego.

Ponadto, jeśli Bóg nie stworzył świata w sześć dosłownych dni, jaką wartość ma Sobota Dnia Siódmego? Jak Bóg mógłby rozkazać: „Pamiętaj, abyś dzień szabatu święcił... Bo w sześć dni uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął; dlatego Pan pobłogosławił dzień szabatu i poświęcił go.” Wj 20,8-11

Nie miałyby to absolutnie żadnego sensu, aby pozostawić Sobotę jako wieczną spuściznę sześciodniowego tygodnia stworzenia, jeśli taki sześciodniowy tydzień stworzenia nigdy nie istniał. Przyjęcie długich okresów stworzenia to kwestionowanie samej potrzeby siódmego dnia Szabatu. To kwestionowanie autorytetu Biblii. To stawianie poważnych pytań dotyczących integralności Pisma Świętego. To w końcu podważanie powodu istnienia Kościoła Adwentyistów Dnia Siódmego. Wierzę, że szatan kwestionuje samo serce autorytetu Bożego, atakując Szabat. Sobota to nie tylko dobra rada. To rozkaz z samego tronu Boga. Lekkożyłne lekceważenie Szabatu, traktowanie go jako coś zwykłego, codziennego lub jak jakikolwiek inny dzień, to zniszczenie istoty naszej wiary i relacji z Bogiem. Sobota to dzień święty, a nie dzień wolny. Choć nasze indywidualne wybory dotyczące przestrzegania Szabatu mogą się różnić, istnieje jedna wspólna zasada — Sobota została nam dana przez kochającego Stwórcę, aby zjednoczyć nas z Nim. Serce Szabatu to relacja — uznanie, że Bóg jest godny naszej najwyższej oddania, naszej najgłębszej wierności i naszej całkowitej lojalności.

Jest jeszcze inny sposób, w którym Sobota przemawia odwagą do naszych zmęczonych serc. Pokazuje nam, że możemy odpoczywać w Chrystusie dla naszego zbawienia. Sobota jest symbolem odpoczynku, a nie uczynków. Jest to znaczący symbol sprawiedliwości przez wiarę, a nie legalizmu. Jest to wyraźne wezwanie, aby ufać Jemu, a nie sobie. Autor Listu do Hebrajczyków używa Soboty jako ilustracji tego odpoczynku w Chrystusie. Pisze: „Przeto pozostaje odpoczynek dla ludu Bożego.

Kto wszedł do Jego odpoczynku, ten także odpoczął od swoich dzieł, jak Bóg odpoczął od swoich.” Hbr 4,9.

Wejście w prawdziwy odpoczynek Szabatu oznacza, że przestajemy starać się stworzyć zbawienie na podstawie naszych własnych wysiłków. Bóg zbawił nas w Chrystusie. Kiedy Jezus dobrowolnie wylał swoje życie na krzyżu, umarł śmiercią, którą my zasługiwaliśmy. Dał swoje doskonałe życie jako substytut naszego grzesznego życia. Sobota nie jest symbolem legalizmu. Jest raczej wiecznym przypomnieniem, że odpoczywamy w Nim dla naszego zbawienia.

Cieśla z Nazaretu zbudował dla nas szczególne mieszkanie. Tam możemy znaleźć schronienie. Tam możemy czuć się bezpiecznie. Jego dzieło jest ukończone. To się dokonało. Możemy wiedzieć, że w Chrystusie jesteśmy przyjęci przez naszego kochającego niebieskiego Ojca. Kiedy odpoczywamy w Sobotę, odpoczywamy w Jego kochającej opiece. Odpoczywamy w Jego sprawiedliwości. Odpoczynek Szabatu jest symbolem doświadczenia wiary w Jezusa. Jest to wyraźna ilustracja naszej ufności w Nim. Cały tydzień pracujemy, ale w siódmym dniu odpoczywamy. Odwracamy się od naszych uczynków i odpoczywamy całkowicie w Chrystusie. W Jezusie mamy miejsce, do którego przynależymy. Nie musimy stresować się, pracując nad naszym własnym zbawieniem. Nasze życie nie musi być pełne poczucia winy, strachu i niepokoju. Sobota ukazuje postawę odpoczynku. Zbawienie przychodzi tylko przez Jezusa. Nie zasługujemy na nie. Nie możemy go zdobyć. Odpoczywamy i przyjmujemy je przez wiarę.

Kiedy Jezus wydał ostatni oddech i zawołał: „Wykonało się”, zamknął oczy i umarł. Praca odkupienia została zakończona. Odpoczął w Sobotę, symbolizując zakończoną lub dokończoną pracę. Na końcu tygodnia stworzenia Bóg odpoczął, symbolizując zakończoną pracę. Każdej Soboty, kiedy odpoczywamy w ostatnim dniu tygodnia, my również ogłaszamy: „Boże, odpoczywam w dokończonej pracy Chrystusa na krzyżu. 'Nic w moich rękach nie przynoszę. Prosto do Twego krzyża przytulam się.'”

Jest jeszcze więcej, co dopełnia ten obraz. Prorok Ezechiel mówi: „Ponadto dałem im moje szabaty, aby były znakiem między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja jestem Pan, który ich uświęcam.” Ez 20,12. Oto kolejny powód, dla którego Bóg dał nam Sobotę. Pokazuje, że Pan jest Tym, który nas uświęca. Jak to się dzieje? Cóż, to właśnie Bóg uczynił siódmy dzień. Był to zwykły kawałek czasu, jak każdy inny na końcu tygodnia stworzenia, ale Bóg oddzielił ten szczególny dzień. Uświęcił go. I przez Sobotę Bóg mówi do nas: „To właśnie chcę zrobić i dla ciebie. Chcę oddzielić cię jako moje szczególne dziecko. Chcę wlać siebie w ciebie. Chcę cię uświęcić. Chcę podzielić się moją świętością z tobą.”

Sobota przypomina nam, gdzie rozwijamy nasz charakter — w relacji z naszym niebieskim Ojcem i Jezusem Chrystusem. Sobota jest ciągłą, żyjącą obietnicą zdolności Boga do pomagania nam w rozwoju przez wszystkie wzloty i upadki, tragedie i triumfy naszego życia. Potrzebujemy tego wyjątkowego czasu z naszym niebieskim Ojcem. Potrzebujemy czasu jakościowego w Sobotę z Bogiem, który nas uświęca, Bogiem, który pomaga nam wciąż rosnać.

Sobota trwa w tygodniowym cyklu od świtu stworzenia aż do teraz. Sobota rozpoczęła się w Ogrodzie Eden i będzie obchodzona, gdy ta ziemia zostanie odnowiona po drugim przyjściu Chrystusa. Prorok Izajasz mówi o czasie, kiedy Bóg stworzy „nowe niebiosy i nową ziemię”. Mówi: „I stanie się, że od jednego nowiu do drugiego i od jednej soboty do drugiej, wszelkie ciało przyjdzie, aby oddać mi cześć,” mówi Pan.” Izajasza 66,23 (NKJV). Sobota pięknie reprezentuje wieczną relację z Bogiem. Rozciąga się od Ogrodu Edenu w czasie stworzenia do ogrodu, który Bóg stworzy na tej planecie na końcu czasów. Rozciąga się od utraconego raju do przywróconego raju.

Potrzebujemy takiego rodzaju wieczności w naszym życiu. Potrzebujemy miejsca, które zapewnia nas, że jesteśmy w wiecznej relacji z naszym niebiańskim Ojcem. Potrzebujemy pałacu w czasie, w którym

ta pewność może wniknąć głęboko, miejsca, które mówi, że nasz Ojciec zawsze będzie tam dla nas. W Sobotę możemy znaleźć poczucie zadowolonego odpoczynku. Tam możemy nawiązać kontakt z naszymi korzeniami jako Jego dzieci. Tam możemy rosnąć i dojrzewać. Tak, potrzebujemy takiego miejsca wieczności, które wiąże całe nasze życie z wieczną relacją z Bogiem.

ZAKOŃCZENIE

„Readers Digest” napisał o zmarłym Harveyu Penicku: „Dla 90-letniego profesjonalisty golfowego, Harvey’a Penicka, sukces przyszedł późno.” Jego pierwsza książka golfowa, „Harvey Penick’s Little Red Book”, sprzedała się w ponad milionie egzemplarzy. Jego wydawca, Simon and Schuster, uważa, że książka ta jest jedną z najlepiej sprzedających się książek sportowych wszech czasów. Historia publikacji tej książki jest fascynująca. Harvey Penick z pewnością nie pisał jej dla pieniędzy. W latach 20. Penick kupił czerwony notes i zaczął zapisywać swoje osobiste obserwacje dotyczące golfa. Przez prawie 70 lat nie pokazał tej książki nikomu, poza swoim synem. W 1991 roku podzielił się nią z lokalnym pisarzem i zapytał go, czy jego zdaniem warto ją wydać. Pisarz był zachwycony. Natychmiast skontaktował się z gigantem wydawniczym Simon and Schuster. Następnego wieczoru wydawcy zgodzili się na zaliczkę w wysokości 90 000 dolarów. Radosny pisarz przekazał tę wiadomość żonie Penicka. Kiedy pisarz później spotkał Penicka, staruszek wydawał się zmartwiony. Coś poważnie go niepokoiło. W końcu się przyznał. Z powodu swoich rachunków medycznych, nie miał sposobu, by przekazać Simon and Schuster tak dużą kwotę na wydanie swojej książki. Pisarz musiał wyjaśnić, że to Penick miał otrzymać te pieniądze.

Zaliczka w wysokości 90 000 dolarów była jego, a on nawet nie zdawał sobie z tego sprawy. W Sobotę Bóg daje nam „zaliczkę” na wieczność. Każda Sobota to dotknięcie nieba na ziemi, jak trafnie ujął to żydowski autor Abraham Heschel: „Sobota to pałac w czasie.” Sobota wzywa nas, abyśmy odwrócili się od rzeczywistości czasu ku rzeczom wiecznym. Wzywa nas, abyśmy weszli w Jego niebiański odpoczynek. Wzywa nas, abyśmy dzisiaj doświadczyli przedsmaku nieba. Wzywa nas do relacji z naszym Stwórcą, która będzie trwać przez całą wieczność.

Sobota jest w rzeczywistości zaliczką na wieczność. Nadchodzi o wiele więcej, ale w Sobotę mamy pierwszą ratę.

Czy możliwe, że w natłoku życia Sobota jest dniem, w którym jesteśmy zbyt wyczerpani, by odnowić naszą relację z Bogiem? Czy możliwe, że w stresie życia Sobota staje się dniem powierzchownego kultu, a nie intymnej wspólnoty z Bogiem? Czy możliwe, że Bóg wzywa nas do czegoś głębszego, szerszego, wyższego, większego niż to, co do tej pory przeżyliśmy? Czy możliwe, że Bóg pragnie, abyśmy dostrzegli nową głębię znaczenia Soboty? Czy możliwe, że Bóg tęskni, byśmy doświadczyli prawdziwego ożywienia serca w tej Sobotę? Czy słyszysz Jego głos w swoim sercu dzisiaj, mówiącego: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam odpoczynek.” (Mt 11,26-28)

Dlaczego nie otworzyć swojego serca na Niego już teraz? Dlaczego nie prosić Go, by zaspokoił wewnętrzny głód duszy? Dlaczego nie poprosić Go teraz, by dał ci przedsmak wieczności tej Soboty? Dlaczego nie poprosić Go teraz, by otworzył twoje oczy, abyś zobaczył nowe piękno w odnowionej wspólnoty z Nim, modląc się?